

Aleksandra Kaczmarska VIB Opowiadanie w konwencji realizmu magicznego.

W pewnym, niedużym, białym i gustownym domu, mieszkała mała i zwykła rodzina-dwoje dzieci i rodzice. Dwaj chłopcy mieli na imię Michał i Mati. Bardzo dobrze radzili sobie w szkole, jednak wszyscy im dokuczali. Nazywali ich potocznie kujonami. Bracia starali się nie zwracać na to uwagi, ale nie było to dla nich takie proste. Zawsze marzyli, by zrobić w przyszłości coś niezwykłego i wreszcie pokazać swoją wartość i to, że dla nich nauka nie jest najważniejsza. Pewnego ranka wpadli na świetny pomysł.

Po południu, gdy chłopcy wrócili ze szkoły, szybko odrzucili plecaki i popędzili do swojego pokoju. Przy okazji wzięli ze sobą dwa duże pudła po telewizorze i szafie. Z zapałem wycinali, sklejali, malowali i składali kartony. Robili to przez cały tydzień, aż w końcu, po męczącej i ciężkiej pracy, wynieśli swoje dzieło na podwórko. Wtedy Mateusz powiedział do Michała, klepiąc go po plecach:

- Brawo, bracie wreszcie uda nam się spełnić nasze marzenie!

-Racja. Po tylu latach obelg i wyzwisk, możemy udowodnić, że jesteśmy także kreatywni.-odparł Michał.

-Niech wiedzą, że nasze życie to nie tylko nauka! - zatryumfował Mati.

-Dobra, Mati. Chodźmy do domu, robi się późno. Następnym razem nie musisz tak krzyczeć.- zaśmiał się Michał.

W nocy, gdy wszyscy spali, chłopcy wstali. Założyli na siebie białe kurtki, spodnie i buty. Wyszli na dwór i podeszli do swojego projektu. Był to ogromny model zmniejszonej KARTONOWEJ RAKIETY! Weszli do środka, jak prawdziwi kosmonauci.

- Michał! Odpalaj silnik! - krzyknął Mati.

I wystrzelili w górę. Wzbijali się coraz wyżej i wyżej. Było bardzo gwiazdzone niebo, co dawało jeszcze większy efekt magiczności temu, co robią. W końcu dolecieli na „Księżyc”. Wyszli z rakiety i zaczęli spacerować po nim, robiąc duże i powolne skoki.

- Chodź, Mati. Musimy już niestety wracać-zawołał Michał.

- Dobrze! Masz rację, tyle wrażeń nam wystarczy. Może jutro polecimy na inną planetę?

- Dobry pomysł-przyznał Michał.

Weszli do swojej rakiety i odlecieli. Gdy wrócili do domu, szybko położyli się do łóżek, zasypiając natychmiast.

Kolejnego dnia chłopcy zaprezentowali swój projekt kolegom. Wzbudzili niesłychany podziw i uznanie. Tym razem wszyscy polecili na Marsa. Już nigdy nikt im nie dokuczał.